Ner 207. Kraków, Sobota 12 Września 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 11 września.

Przyjaźń Francyi dla Rosyi przebywa dziś próbę ogniową. P. Wiszniegradzkij zamierza na seryo zeskontować sympatye francuskie i entuzyazm sercowy ubrać w kształty więcej dotykalne i uchwytne. Chcemy tu mówić o wskrzeszonej znów myśli pożyczki rosyjskiej, zaciągniętej i sfinansowanej we Francyi.

W świeżej jeszcze pamięci wszystkich jest historya niedoszłej pożyczki, o którą minister ten traktował przed kilku miesiącami z paryskim domem Rothschildów. Wykazaliśmy wówczas, że niepowodzenie w tej sprawie było nietylko finansowem fiaskiem kredytu rosyjskiego, ale i pokrzyżowaniem politycznych interesów caratu. Rosya jednak, której niezrównana cierpliwość i żelazna konsekwencya w przeprowadzaniu raz powziętych zamysłów, jest znaną i prawie przysłowiową, wówczas już nie dawała wcale za wygraną. P. Wyszniegradzkij całkiem otwarcie oświadczał wtedy, że rzecz jest tylko odłożoną, ale wcale nie zaniechaną. Obecnie zamierza on dotrzymać w tej mierze słowa.

Warunki, wśród których ma przyjść do skutku nowa pożyczka, są nietylko finansowo bardzo ciekawe i bardzo znamienne; przedstawiają one także politycznie niemały interes. By go należycie ocenić, przypomnieć sobie trzeba, że pożyczka, która nie doszła do skutku na wiosnę tego roku, ochrzczoną była w urzędowych komunikatach ministra skarbu popularnem mianem pożyczki konwersyjnej. Miała ona więc oficyalnie cel zastąpienia długu państwowego wyżej oprocentowanego, pożyczką trzech-procentową. Rosyjskiemu ministrowi skarbu nie udała się ta operacya w zupełności: nietylko bowiem układy z Rothschildami rozbiły się, ale nadto owe urzędowe wersye o celu pożyczki mało znalazły wiary w kołach finansowych. I słusznie.

Leon Say powiedział raz, że prawdziwa konwersya może mieć tylko cel dwojaki: albo obniżenie ciężaru podatkowego, albo też umorzenie długu publicznego. Wszelka inna konwersya jest złudzeniem, jest ukrytą nową pożyczką. Bo jeśli konwersya jest rzeczywistą i szczerą, to w rezultacie zwraca ona zawsze opodatkowanemu społeczeństwu to, co odbiera właścicielom papierów publicznych. Jeżeli więc tym ostatnim coś bierze, a pierwszym równocześnie nic nie daje, to nadwyżkę, zysk z obniżenia stopy procentowej zabiera dla państwa, czyli zwiększa jego środki pieniężne; innemi słowy, jest ona w gruncie rzeczy nową pożyczką, zaciągniętą u rentierów.

Że operacye rosyjskiego ministra nie zmierzały, tak jak i dziś nie zmierzają, do ulżenia ciężarów publicznych, ani do umarzania długów państwa, to nie ulega wątpliwości. W rzeczywistości chodziło tu o nowe źródło zagranicznych pieniędzy, a cała operacya miała tylko z konwersyą wspólną etykietkę.

Jestto charakterystyczną cechą polityki skarbowej dzisiejszego rosyjskiego ministra finansów, że nie myśląc o dalszej przyszłości, nie myśląc o olbrzymich ciężarach, które dzięki niemu dźwigać będzie długi szereg pokoleń, wytęża wszystkie siły w kierunku skupienia jaknajwiększych zapasów pieniężnych w chwili obecnej. Ta polityka skarbowa nie jest zresztą wypływem lekkomyślności p. Wiszniegradzkiego, działającej pod dewizą *après nous le déluge*, ale konsekwentnem uzupełnieniem dyplomatycznej polityki caratu, który przecie zawsze „zbiera siły.“ To co dyplomatycznie nazywa się nową dyslokacyą wojsk, to skarbowo nosi szatę konwersyi. Taką to właśnie konwersyę miała na celu niedoszła pożyczka rosyjska.

Otóż w tej mierze zaszła dziś zmiana bardzo a bardzo charakterystyczna. Jeśli *Times* jest dobrze poinformowany, — a organ londyńskiej c i t y może mieć pewne i wiarygodne informacye w sprawach skarbowych — najnowsza pożyczka rosyjska, o którą rokuje rząd z francuskim *Crédit Lyonnais*, już nawet urzędowo nie jest nazywana pożyczką konwersyjną. Potrzebę jej motywuje p. Wiszniegradzkij w pewnej, większej części klęską głodu w cesarstwie, która wymaga 50 milionów rubli zasiłku dla dotkniętej ludności, i pociągnie, łącznie z innemi przyczynami, za sobą ubytek 100 milionów w dochodach państwa, a w części koniecznością dalszego prowadzenia rozpoczętych już zbrojeń armii rosyjskiej. Oczywiście trudno sprawdzić dokładność tych cyfr, trudno przedewszystkiem wiedzieć, czy stosunek między wydatkami na wojsko, a zasiłkami dla ludności klęską dotkniętej, jest zupełnie prawdziwy. W każdym razie przyznać należy, że w kierunku otwartości, uczynił minister rosyjski finansów znaczny krok naprzód, bo nie ulega wątpliwości, że w głównych zarysach, jeśli może nie w cyfrach, cel pożyczki wskazał prawdziwie i szczerze.

W tem właśnie leży polityczna doniosłość tej pożyczki. Chcąc ją zaciągnąć z wiosną b. r., musiała się Rosya jeszcze uciekać do fikcyi konwersyi, a to z łatwych do zrozumienia powodów. Konwersya rzetelnie przeprowadzona, zmniejsza a nie zwiększa ciężar finansowy państwa, zmniejszając kwoty potrzebne na opłacanie procentów. W rezultacie więc, choć przykra dla kapitalistów, zwiększa ona i wzmacnia, do pewnego oczywiście doprowadzona stopnia, kredyt państwowy — budzi więc zaufanie. Pożyczka zaś, zwłaszcza taka jak obecna, o celach przeważnie konsumcyjnych, przynosi państwu nowy ciężar; a jeśli to państwo, jak Rosya właśnie, jest już i tak finansowo niezbyt pewnem, pożyczka taka nie jest łatwą do zrealizowania. Stąd to wstydliwość p. Wyszniegradzkiego i jego niby konwersyjne plany przed kilku miesiącami. Dziś wstydliwość ta znikła, rzecz nazywa się po imieniu; dlaczegoż ta otwartość czy śmiałość, dlaczego, co więcej, ta pewność sukcesu, znajdująca swój wyraz w fantastycznych niemal cyfrach kursu emisyjnego i komisowego nowej pożyczki?

Odpowiedzi na te pytania napróżno byłoby szukać w skarbowości i w przyczynach finansowych. Dać ją jedynie może polityka. A ta polityka nie pozostanie z pewnością odpowiedzi dłużną. Silny wzrost przyjaźni rosyjsko-francuskiej, demonstracyjne jej proklamowanie wobec Europy, potężne wzmocnienie się uroku Rosyi u całej prawie ludności francuskiej, a wśród niej także u tej części, którą się zaprasza dziś do subskrypcyi — oto powody, które skłoniły Rosyę do odrzucenia maski, do głośnego wezwania nowego sprzymierzeńca o pomoc pieniężną, do jawnego wskazania mu celu tej pomocy. Jeśli naprawdę wezwanie to odniesie skutek, jeśli nowa pożyczka uzyska warunki, które obligacye jej postawią wyżej od 3% konsolów pruskich, naówczas Rosyi opłaci się sowicie jej praca dyplomatyczna w ostatnich kilku miesiącach, a car uspokoi swoje samodzierżcze sumienie, parafrazując znane słowa Henryka IV: „Francya warta jest... wysłuchania Marsylianki.“

Przegląd polityczny.

Program podróży Cesarza do Czech został już ostatecznie ułożony. Do Pragi przybędzie Najj. Pan 26 września rano i zabawi tam pięć dni. D. 1 października stanie Cesarz w Libercu, zkąd znowu przez Pragę powróci do Wiednia. Z Temeszwaru uda się Cesarz dnia 16 września na jeden dzień do Miramare, zkąd przybędzie do Wiednia dnia 18 bm. Tegoż dnia zbierze się wspólna rada ministrów, na której powzięte będą uchwały co do przedłożeń dla delegacyj. Przy tej sposobności ułożonym także zostanie zapewne porządek parlamentarnej sesyi jesiennej. W przybliżeniu dadzą się już teraz oznaczyć terminy, w jakich będą obradować poszczególne ciała parlamentarne. Najprzód rozpocznie swoją działalność rada państwa, gdyż ze wszystkich stron przywiązują wielką wagę do tego, aby budżet według możności jeszcze przed upływem roku został załatwiony. Izba poselska zbierze się przeto już w pierwszej połowie przyszłego miesiąca i obradować będzie aż do połowy grudnia. Delegacye wspólne zostaną zwołane w pierwszych dniach listopada i obradować będą równocześnie z Radą państwa, co się da łatwo uskutecznić, gdyż tego roku delegacye zbierają się w Wiedniu. Sesya delegacyj potrwa 3 tygodnie. W drugiej połowie grudnia mają być zwołane Sejmy krajowe i obradować będą aż do połowy lutego, poczem znów zbiera się Rada państwa.

Świetny przebieg manewrów pod Schwarzenau, oraz pełne zapału przyjęcie, jakiego doznał cesarz Wilhelm w Monachium, są przedmiotem żywej dyskusyi w całej prasie europejskiej. Szczególnie dzienniki angielskie wystąpiły z tego powodu z szumnymi artykułami wstępnymi. Organ Salisburego *Morning Post* pisze z uniesieniem „o potężnym narodowym i międzynarodowym prądzie, stanowiącym podstawę trójprzymierza, tudzież o olbrzymich źródłach pomocniczych, jakiemi trójprzymierze rozporządza. Pod tym względem ani w Paryżu, ani w Petersburgu nie może panować fałszywe mniemanie. Wzajemnych węzłów, istniejących między W. Brytanią a mocarstwami środkowo-europejskiemi, nie zdoła rozerwać najzręczniejsza dyplomacya.“ *Standard* poruszając ten sam temat, dodaje nieco tajemniczą zapowiedź, iż „świat nie powinien się zadziwić, jeśliby wkrótce otrzymał wiadomość o czynie trójprzymierza, który wrażenie kronsztadzkich uroczystości i ich następstwa zmieni, jeżeli nie zupełnie zatrze.“

Równocześnie wszystkie półurzędowe komunikaty z Konstantynopola zapewniają, iż zmiana gabinetu tureckiego nie pociągnie za sobą absolutnie żadnej zmiany w polityce zagranicznej Porty, a w szczególności nie oznacza ona zwrotu ku Rosyi. Wiadomość, iż usunięty w. wezyr Kiamil basza zostaje pod ścisłym nadzorem, przemawiałaby w istocie za tem, iż pogłoski o jakiemś sprzysiężeniu, popieranem przez Kiamila, miały pewną podstawę. Wogóle wszystkie głosy półurzędowych dzienników, w szczególności wiedeńskich i berlińskich brzmią uspokajająco. Z Wiednia donoszą do *Münch. Allg. Ztg*, iż według zapatrywania rządu austryackiego, Anglia nie wystąpi z protestem w sprawie Dardaneli i że wogóle z tego powodu nie będzie podjętą żadna akcya. Również i *Köln. Ztg* mniema, iż zmiana gabinetu tureckiego nie wywrze żadnego wpływu na politykę zagraniczną. Wskazuje ona, iż podczas sześciu lat, w których Kiamil basza był w. wezyrem, nie wszedł ani jeden niemiecki oficer do służby tureckiej i że Kiamil prowadził politykę wyłącznie w duchu sułtana. Ten jednak patrzy na sprawy polityczne zbyt jasno i bystro, aby się chciał rzucać w ramiona Rosyi. Przyzwolony rosyjskiej flocie ochotniczej wolny przejazd przez Dardanele jest drobnostką, o której nie warto dużo mówić. Krótko mówiąc — zdaniem *Koeln. Ztg* — chmury wschodnie rozproszone, horyzont jasny.

Wiadomość o śmierci byłego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Juliusza Grévego przyjął tak świat polityczny, jak i ludność francuska z pewną obojętnością. Organa republikańskie poświęcają zmarłemu sympatyczne wspomnienia, ale i nekrologi dzienników antyrepublikańskich pisane są w tonie spokojnym i umiarkowanym. *Figaro* i *Intransigeant* wytykają Grévemu chciwość pieniężną, a inne pisma poruszają delikatnie stosunek jego do Wilsona. Przed śmiercią przyjął Grévy św. Sakramenta. Majątek jego obliczają na 12 milionów. Pogrzeb odbędzie się w Mont sous Vaudrey, a weźmie w nim udział Carnot i ministrowie.

Według *Temps* tegoroczna nadzwyczajna sesya parlamentu francuskiego rozpocznie się 13go października. Rząd ma zamiar zażądać, aby Izba w obradach nad budżetem na r. 1892 ograniczyła się tylko ściśle do projektu rządowego, nie załatwiając równocześnie zaleconych przez komisyę budżetową reform, dotyczących podatku od napojów gorących i ściągania kosztów sądowych. Chodzi rządowi o to, aby budżet mógł być możliwie rychło załatwiony.

Dlaczego Bismarck podał się do dymisyi? Kwestyą tą zajmuje się były kanclerz w swym organie hamburgskim. Z tryumfem zaznacza on, że *Hamb. Corresp.* w oficyalnym, jak się zdaje, artykule przyznaje, iż „oparty na bojaźni przed Bismarckiem c z a s jego rządów nie przejdzie na jego następców i że dlatego nikt się nie powinien dziwić, gdy n a r ó d niemiecki na nowo zadaje sobie pytanie, dlaczego ustąpienie Bismarcka musiało nastąpić i jakie to były przyczyny, które silniejszemi się ukazały od uroku rządów Bismarcka?“ Na to pytanie trafnie odpowiada *Germania*: „Ks. Bismarck dlatego otrzymał dymisyę, ponieważ wzmagająca się u niego z każdym dniem ambicya i duma nie pozwalała mu w rządach inaczej występować, jak w charakterze majordomusa, ponieważ postępowanie jego stawało się z każdym dniem niemożliwszem, co już także syn jego Herbert począł kopiować, choć ani czyny, ani inteligencya jego najmniejszego mu nie dawały prawa do kopiowania ojca w rubaszności i bezwzględności w postępowaniu z innymi. Ks. Bismarck byłby także otrzymał dymisyę od cesarza Fryderyka, gdyby ten był dłużej żył, i nawet od cesarza Wilhelma, gdyby nie był w tak podeszłym wieku.“

Wyznania polskich socyalistów w Londynie.

Czytamy w *Przeglądzie Powszechnym*:

„Czy znacie najnowszy kwiatek literatury polsko angielskiej?“ — Takie zapytanie postawił nam w ostatnim swym liście szczery przyjaciel, opatrznościowy opiekun polskiej nędzy w Anglii, X. Józef von Lassberg, z którym czytelnicy *Przeglądu* mieli już sposobność kiedyindziej się zapoznać.

Kwiatkiem tym, niestety! kwiatkiem z przykrą wonią i smutną barwą, to wydawany po polsku w Londynie „społeczny i polityczny tygodnik“ *Przedświt*, organ „Towarzystwa robotników polskich w Londynie“ — jak wychodząca raz na tydzień w Berlinie *Gazeta robotnicza*, tytułuje się „Organem socyalistów polskich“ pod pruskim zaborem; jak lwowskie dwutygodniki, *Praca* i *Robotnik*, również takiemiż organami — widocznie dla Galicyi — się mianują. Choćby już innych znaków nie było, to powstanie i istnienie — mniejsza na razie o to, za czyje pieniądze — socyalistycznych tych pism dostatecznym jest chyba dowodem, że przywódcy międzynarodowego socyalizmu raczyli i na nas zwrócić swą uwagę i że dziś nie wolno się już pocieszać i do spokojnego snu kołysać samym tylko mile brzmiącym frazesem: „U nas propaganda socyalistyczna gruntu dla siebie nie znajdzie.“ *Przedświt* zwłaszcza dać nam może w tej mierze bardzo cenne wskazówki. Mając pewność, że żaden cenzor, ani prokurator w drogę mu nie wejdzie, wyłuszcza on naiwnie i poprostu swe marzenia i życzenia; mówi bez ogródki o celach, do których dążą polscy socyaliści; nie ukrywa pod żadną zasłoną, nawet pod zasłoną patryotyzmu, właściwych swych ideałów i sympatyj. Jakie to ideały, jakie sympatye i antypatye; jakiemi środkami polski socyalizm posługuje się i posługiwać zamierza; kto wreszcie głównie ruch socyalistyczny u nas podżega? Niech na interesujące te pytania odpowie nam niepodejrzany świadek, najgłówniejszy, a w każdym razie najswobodniej myśl swą mogący wyrazić, organ a zarazem kierownik tego ruchu: londyński *Przedświt*.

Czego chcą, do jakiego celu dążą ci polscy straceńcy, którzy, prócz nazwisk i języka, zaparli się wszystkiego, co z ojczyzny wynieśli i co ich z nią łączyło? Chcemy — odpowiada brutalnie pierwszy programowy artykuł *Przedświtu* — chcemy ludowego państwa, w którem nie będzie klasy rządzącej i klasy rządzonej; chcemy socyalnej rewolucyi; chcemy — w innym znów czytamy artykule — aby lud polski zorganizował się „około sztandaru wolności, równości i braterstwa, bo wtedy zagra trąba sądu ostatecznego nad niesprawiedliwością, wtedy rozlegnie się hasło walki przeciw tyranom rządowym i pańskim i wtedy armia ludów europejskich wyruszy na pole walki, by razem z nami kruszyć kopię o socyalistyczny w Europie porządek, o Polskę ludową, socyalistyczną.“

Urzędowy poeta *Przedświtu*, niejaki Bolesław Malankiewicz, desperat, który, jak sam się kolegom swym spowiada, „zwątpił, widząc nikczemności świata — a chociaż ludzi kochał z młodzieńczym zapałem, to między nimi nie mógł znaleźć brata“ — zamknął ten program w następnych wierszach:

Gdy przyjdzie chwila strasznej zemsty ludu,
Drżeć będą wtedy wrogi i tyrany;
A gmach społeczny, zbudowan wśród trudu,
Runie, druzgocąc niewolę, kajdany.
Na gruzach tego spróchniałego świata
Ludzkość swój sztandar wolności rozwinie;
Nie będzie carów, ciemięzców, ni kata,
Bo wszystko w gruzach gmachu tego zginie.

W gruzach tych, prorokuje i gorąco sobie życzy socyalistyczne pismo, zginą „panowie galicyjscy, którzy do przewagi szlacheczczyzny dążą;“ zginie „Koło polskie z Księstwa, które chce po polsku śpiewać: *Heil dir der Siegeskranz*!“ (*sic*); zginą „warcholi, którzy są tylko narzędziem policyjno dyplomatycznej intrygi.“ Z budującą bezstronnością, z istotnym darem wynalazczym, rozdziela *Przedświt* w różnej mierze i wadze klątwy, przezwiska, szyderstwa, między tak zacięcie u nas ze sobą wojujących konserwatystów i liberałów. Pierwsi, to „szlacheckie pachołki“, „różnego kalibru gryzipiórki, najęci do zabawiania szlachty, a okłamywania ludu,“ „polityczni szalbierze i nie-

STANISŁAWA TARNOWSKIEGO
„Z doświadczeń i rozmyślań“
i odpowiedź *N. Reformy*.

I.

Miesiąc drugi minął od ukazania się jubileuszowego zeszytu *Przeglądu Polskiego*. W ćwierćwiekową rocznicę założenia pisma, które zaznaczyło okres w życiu umysłowem i literackiem Polski, a zaważyło w życiu publicznem naszego kraju, odezwał się do społeczeństwa polskiego jeden z założycieli *Przeglądu* i jego kierowników — ten, któremu słusznie należy się godło: „Mnóż się Ty jeden przez czyny żyjące, a będą z Ciebie jednego tysiące...“

W pierwszej chwili podaliśmy na tem miejscu streszczenie przewodniej myśli książki *Z doświadczeń i rozmyślań* — czekaliśmy następnie na wrażenie, jakie ona wywrze w opinii, przekonani o jej zbawiennym wpływie na tych wszystkich, którzy ją czytać i odczytywać będą z dobrą wiarą, że poruszy do głębi każde polskie serce, które jest w zgodzie z sumieniem i rozumem.

Są pisma, które wywoływać powinny objawy wspólnictwa i adhezyi, lub też rozprawę i dyskusyę. Kiedy o najważniejszych, najżywotniejszych sprawach narodu i społeczeństwa odzywa się głos pełen szczerości i powagi — nie wolno być głuchym.

Przyjaciele i ci, co dzielą zasady i poglądy autora, dają liczne objawy uznania i czci dla tego, co świeżo wypowiedział, a raczej po dwudziestupięciu latach na nowo stwierdził i dla tego, co on działa piórem i czynem.

Książka rozchodzi się szeroko poza zbyt szczupłe stosunkowo koło zwykłych i stałych czytelników *Przeglądu Polskiego*. Nie ilość i poczytność dzienników stanowi miarę poziomu umysłowego społeczności, lecz rozszerzanie się książek i publikacyj poważnej treści. Niestety wiadomo, że ten próbierz u nas wskazywał niską miarę. Obok lenistwa umysłowego i obojętności dla literatury, jest inny jeszcze tego powód. Radykalizm nasz ma także swój *index librorum prohibitorum*. — *Przegląd Polski* do takich publikacyj potępionych należy, których się nie czyta i nie daje czytać swoim współwyznawcom politycznym. Na tym indeksie są wszystkie znakomitsze imiona naszych historyków i pisarzy ostatniego ćwierć wieku. Na czele potępionych jest Szujski i Kalinka, że tylko zmarłych wymieniamy; pod pozorem „obrony spotwarzonego narodu“ miotają się najohydniejsze obelgi, podaje się w nienawiść i wyszydzenie imiona wielkich miłośników ojczyzny, przynoszących zaszczyt nauce i literaturze polskiej.

Dyskusyi zasadniczej z nimi się nie prowadzi, a jeśli się polemizuje, to w ten sposób, aby dobroduszny czytelnik się nawet niedomyślił, co pisarz, wleczony pod pręgierz, wypowiada, co w świecie polskiej myśli on nowego przynosi, aby nie znał treści ksiąg, rzucanych na stos.

Do odpowiedzi na ostatnią pracę p. Tarnowskiego byli obowiązani ci, którzy wołają *veto* i inną chcą prowadzić drogą. Oczekiwaliśmy tej odpowiedzi w tem złudzeniu, że wreszcie wyjaśni ona wzajemne stanowiska, że osnowa i nastrój książki zniewoli przeciwników, aby sięgnęli głębiej po za zużyte komunały do rdzenia zasad i kierunków. Autor tak szczerze, tak szczegółowo i szeroko rozwinął obrachunek ćwierćwiekowy i dalszy program — wszystko wypowiedział, co miał na sercu, boleści i obawy i w pomrokę czarnej zaiste chwili rzucił promień wiary w przyszłość. Spojrzał on w przepaść obecnego stanu Polski, w jaką nas wypadki i własne wtrąciły winy i błędy, ale szukał skrzętnie ścieżek, któremibyśmy mogli z niej nieco się dźwignąć. Autor dzieła „o pisarzach politycznych XVI wieku“ w ostatniej swej pracy, jakby pod natchnieniem tych wszystkich, którzy ongi nawoływali do naprawy Rzeczypospolitej i tych, co mówili narodowi prawdę według słów Skargi „niechaj boli jako chce“ — i tych, co w epoce porozbiorowej znów podnosili głos wezwania do pracy, cnoty, pokuty — przeszedł ostatni ćwierćwiekowy okres najsmutniejszy z dziejów porozbiorowycö.

Patryotyczne pióro Tarnowskiego, że wśród żyjących trudno mu znaleźć w tem uczuciu równego, potrąca o najsmutniejsze wypadki i najtrudniejsze problemata, lecz ma tym razem nastrój spokoju i ufności. Są rzeczy tego pióra, które rozdzierają serce, gdy się czyta taki opis dzisiejszego Wilna. W innych przeważa wyłącznie gorzka polemika, jak „w chwili rozstroju“. „Po dwudziestu pięciu latach“ autor oblicza straty i klęski, wytyka błędy i wady, nie pomija dodatnich cyfr tego obrachunku. Są rozprawy Tarnowskiego na ton „Psalmu żalu“, ta ostatnia ma ton „Psalmu dobrej woli“ i jest jakby parafrazą „Psalmu Resurrecturis“.

Na ironiczne pytanie, czy stronnictwo będzie wdzięcznem autorowi za tę książkę, moglibyśmy licznemi dowodami wykazać, z jaką wdzięcznością społeczność ją przyjmuje, czerpiąc obficie prawdę przewodnią i słowo wzmocnienia. Etyczna przedewszystkiem jest wartość tej książki, wszystko w niej wypłynęło z głębi sumienia i do sumienia narodu zwrócone. Etyczny też będzie jej wpływ nietylko na dziś, ale na dłuższy okres. Jak niegdyś w „Wieczorach pielgrzyma“ Stefana Witwickiego, tak obecnie w czytaniu książki „Z doświadczeń i rozmyślań“ każdy stan znajdzie określone swe wobec Ojczyzny obowiązki i znajdzie przestrogi i napomnienia.

Są miejsca, które przypominają „Katechizm nierycerski“ Juliana Klaczki, świetną odprawę, daną ongi Mierosławskiemu na emigracyi; są miejsca, przypominające „Królową Opinię.“ I potrzeba było tych gromkich słów, bo złe się nie zmieniło, tylko wzmogło, bo te same dążenia, któremi Mierosławski bałamucił emigracyę, przeniosły się do kraju, ustaliły tu; choć odmienną nieco, ale równie zgubną przybrały szatę. Książka „Po dwudziestu pięciu latach“ nie jest polemiczną, jest dodatnią, afirmatywną, zasadniczą, jeśli uderza na nasz anarchizm, który stanowi ciągłą przeszkodę wewnętrznego odrodzenia, skupienia sił, normalnego postępu i rozumnego działania, czyni to tak, jak robi lekarz analizę choroby. Jest tam mowa o złych nałogach, o zgubnych zasadach i praktykach, ale żadne stronnictwo lub osobistość nie została wprost nawet nazwaną.

Nożyce się odezwały. Przeczytawszy artykuły *N. Reformy*, powtórzone w broszurze „Dwie opinie,“ zdawałoby się, że Tarnowski napisał gruby tom jedynie napaści przeciwko *N. Reformie* i jej adherentom, że nic innego w tej książce się nie mieści. Pamfletem kilkakrotnie nazwano książkę, pełną łez i boleści, a zarazem podającą zbiór prawideł zbawiennych dla wszystkich warstw społeczeństwa. Ani razu krytyk nie przyznał autorowi racyi w sprawach narodowych, czy że ich nie czuł i nierozumiał, lub przemilczał z umysłu, myśląc tylko o obronie własnego stronnictwa. Takie odpowiedzi pisze się tylko dla tych, o których się wie, że czytać nie będą, bo najpatryotyczniejsza książka idzie na stos, na ów *index librorum prohibitorum* naszych radykałów, a autor pod pręgierz krzykaczy ulicznych. Pamfletem nazwano książkę p. Tarnowskiego, a w odpowiedzi niema dyskusyi zasadniczej, są tylko wykręty i insynuacye.

Do odpowiedzi byli obowiązani ci, którzy nie dzielą poglądów i zasad autora, ale wobec tego wyznania powinni postawić swoje wyznanie wiary. Nie tędy? — a więc niech powiedzą, którędy chcą iść i prowadzić. Kto rozprzęga polskość od katolicyzmu, od dziesięciu wieków w jedność ducha wzrosłe i odrzuca to, co Tarnowski zatwierdza o katolicyzmie w Polsce, a są to najgłębsze, najwznioślejsze rozdziały książki, ten niech wystąpi jawnie ze swojem *credo* bezwyznaniowem. O kwestyi religijnej w odpowiedzi niema ani wzmianki, jak zwykle pomija się ją głuchem milczeniem w dzienniku, a przecież z niej wypływają wszystkie inne zasady dodatnie i ujemne. Najwygodniej przemilczeć niewygodne wobec wierzącego społeczeństwa wyznania.

Jeśli kto nie chce iść torem naszych dziejów z Rzymem, z Zachodem, a codziennie dąży do wykolejenia polityki kraju i jego reprezentacyi, do zepsucia naszego stosunku i stanowiska w Austryi, ten niech znów *coram populo* powie szczerze dokąd prowadzi, niech wskaże inny punkt oparcia i inną przystań?

Może taka odpowiedź zasadnicza wyjaśniłaby nam wreszcie niewyjaśnione i niezaprzeczone dotąd poetyczne wyznania jednego z redaktorów *N. Reformy* w gronie republikańskich przyjaciół w Paryżu, gdzie dziś strofki Marsylianki zlewają się w zgodny akord z hymnem „Boże cara chrań.“ Nie lubimy walczyć podejrzeniami nawet z tymi, którzy najwstrętniejsze zwykli miotać podejrzenia i obelgi. Lecz chwile ważne nadchodzą; chwile wyboru dróg rozstajnych wobec możliwego starcia Wschodu z Zachodem. Ta chwila wyboru będzie straszną, bodaj nie była chwilą rozdziału w narodzie.

Przed paru dniami *N. Reforma* Nr 204 z niezwykłem oburzeniem odtrącając przypomnienie sprawy polskiej przez berliński *Tagblatt*, porównywa prześladowanie rosyjskie z prześladowaniem pruskiem dodając, że to ostatnie „wprawdzie mniej brutalne, ale jest potężniejsze i więcej nie-

dowarzeni obrońcy przywilejów szlacheckich", „obrońcy wyzysku", „pańscy najmici, migający przed oczami ciemnych błazeńskiemi dzwonkami szlacheckich konfederatek." Drudzy, to „sznapskapitani, sznapsbohaterowie warcholskiej emigracyi", „paplowie o skarbie narodowym", „garstka spekulantów, liberalizujących z ukradzioną ludowi pracą," „mieszczaństwo, które dogorywa, trzymając się klamki pańskiej." Pierwsi, to „pasożytnicza grupa rodzin szlacheckich, lub dorobkiewiczowskich", a „u nóg tej garści agrarnych wyzyskiwaczy leży cały kraj skrępowany i wijący się bezsilnie w bólach nędzy, ciemnoty i upodlenia." Drudzy, to ciury w obozie wstecznictwa, którzy biorą na siebie swą rolę w tej chyba nadziei, że szlachta, nasyciwszy się, rzuci im z litości jaką kość obgryzioną."

Tymże samym pendzlem, w tych samych maczanym farbach, odmalowane są poszczególne stosunki i ważniejsze osobistości zpod wszystkich trzech zaborów. Z szczególną pieczołowitością zajmuje się redakcya Galicyą w licznych artykułach i korespondencyach, datowanych z Krakowa. Dowiadujemy się tu, że „społeczeństwo galicyjskie jest społeczeństwem klasowem, i jako takie musi być i jest obrazem walki klasowej, otrzymującej wskutek niskiego poziomu kulturnego często nader wstrętne cechy średniowiecznego barbarzyństwa." W kraju tym „paryasów, ludzie mrą z głodu;" miasta w nim podobne są „do przykrytych garnków, napełnionych chrabąszczami;" posłowie jego „liżą łapę rządową bez rumieńca wstydu;" posłowie ruscy w sejmie „odznaczają się niepojętą bizantyńską służalczością;" Smolka jest „zdecydowanym serwilistą;" Romanowicz „fałszywym prorokiem, menerem burżuazyi, która 1 maja dała wespół ze szlachtą nowy dowód zgnilizny moralnej;" Rewakowicz prześladuje socyalistów wskutek *Wink'u von oben;* Pawlik figuruje jako „dragomanowskie cielę;" sędziowie przysięgli, to „dwunastu rzezimieszków;" M. Straszewski, „arcystańczyk i parweniusz" (w socyalistycznym organie ten ostatni zarzut jest klasycznym); nawet biedny Bloch nie uszedł razów i mianowany został „żydowskim jezuitą." Ale jaśniejsze promyki przedzierają się już do tych galicyjskich ciemności: „Bracia nasi przygotowują odwet, bo oto wszędzie powstają stowarzyszenia robotnicze. We Lwowie powstała „Siła," która i w Krakowie budzi się do czynu, by iść razem ręka w rękę z „Pracą," stowarzyszeniem w Stanisławowie. Brawo bracia! A gdy silną będzie nasza organizacya, to ci, co nas wywłaszczają dziś, sami zostaną wywłaszczeni z zagrabionych ludowi bogactw."

A pod pruskim, rosyjskim zaborem czyż lepiej? Czyż mniej tam „czerwonego warcholstwa"— ulubiony to, najczęściej wracający wyraz w łamach *Przedświtu* — czy mniej jaskrawych wyzysków, czarnych zdrad, bezbarwnej głupoty?

„Robotnicy polscy w Poznaniu — pieni się *Przedświt* z niemałą naszą przyjemnością i zabawą, w Nrze z 1 sierpnia — nie mogą zwołać żadnego wiecu. Pod naciskiem szlachty i pod groźbą policyi szynkarze i właściciele lokalów urządzili spisek przeciw towarzyszom naszym i na wódkę fałszowaną, oraz na policyjno-szlachecki sojusz przysięgli uroczyście, że nie dadzą sali dla polskich zgromadzeń socyalistycznych. Co innego, gdy zechcą się zejść niemieccy fabrykanci albo polscy bankruci — to „uczciwość" wymaga, by każdy dobry szynkarz w imię ojczyzny zarabiał na planach i spiskach w celu okradania pracy robotniczej. Co innego, gdy niemiecki konserwatysta zechce się z policyą naradzić, jak zmniejszyć liczbę głosów polskich — wtedy gospodarz polski, z konfederatką pod pachą i z łapą wyciągniętą po napiwek, zaprosi ich w gościnę... Niewiele znajdzie się takich grodów, w którychby pan, policyant i szynkarz panowali tak wszechwładnie nad sumieniem ludu, jak w Poznaniu."

W następnych wierszach wyjaśnia się właściwa przyczyna tej wielkiej klątwy, rzuconej na Poznań: „Szlachcic polski chce swój bat ucisku szlacheckiego oprawić w niemiecką rękojeść... W Poznaniu, pod komendą urzędnika pruskiego, naczelnego prezesa, pp. Cegielski, Grabski, Komierowski, Kościelski, Łebiński, Mielżyński, Modlibowski, Mycielski, Szułdrzyński, dwóch Żółtowskich, Dziembowski i inni patryoci tego gatunku, znaleźli się w towarzystwie landrata Unruhe..., kilkunastu wyzyskiwaczy niemieckich, a wszyscy razem ożywieni duchem świętym dyrektora policyi, Nathusiusa. Uczciwa ta kompania założyła Towarzystwo antysocyalne. Teraz hulać będzie dusza szlachecka — w Księstwie robotnicy będą bez praw! Ale drżyjcie i słuchajcie, co was czeka! — Sprawę tę wkrótce podniesiemy wobec całej Europy robotniczej. Delegat polski, wybrany przez towarzyszy z Poznania, obywatel Przytulski, zabierze głos na kongresie międzynarodowym, i dowiedzą się wszyscy, kto dziś przedstawia rewolucyjną Polskę, a co naodwrót stało się z bankrutami, którzy się stroją w pawie piórka patryotyzmu i wolności... szlacheckiej."

Niechże obywatel Przytulski głos zabiera — i niechże wszyscy, których to interesuje, dowiedzą się, że on rewolucyjną Polskę przedstawia; niech sobie nawet na odbytym w maju b. r. zjeździe austryackich socyalistów, obywatel Englisz z Krakowa piorunuje przeciw uciemiężeniu galicyjskiego robotnika! Niebezpieczniejszem jest i bodajby nowego potopu klęsk na głowę nieopatrznych jakich ziomków naszych nie sprowadziło zawiązane świeżo przez pewną grupę londyńskich socyalistów: „Stowarzyszenie propagandy socyalizmu w zaborze rosyjskim." Stowarzyszenie to — zawiadamia *Przedświt* — „ma na celu ułatwienie organizacyi w otrzymywaniu gazet, broszur itd. treści socyalistycznej. Będzie ono usiłowało zapomocą kontrabandy zniszczyć granice i *tamożnie*, które carat postawił umysłowości naszego ludu pracującego."

Socyalistyczni przywódcy radzi są, że udało im się zagarnąć w swe sieci garść Polaków, bo pragną nimi innych Słowian ułowić, aby w razie potrzeby, korzystając z przysłowiowej „głupoty słowiańskiej," wszystkich na pierwszy ogień wystawić; dlatego otaczają i nakazują ich otaczać szczególnemi względami. Na kongresie wiedeńskim „przyjmowano polskich towarzyszy (Daniluka, Daszyńskiego, Diamanta, Mańkowskiego ze Lwowa, Englisza z Krakowa, Mecha z Tarnopola) z niewymownym zapałem." Angielskie stowarzyszenie „Fabian" i stowarzyszenie socyalistów z Hammersmith wyraziło w listach „pełnych serdecznych uczuć" głęboką swą sympatyę z towarzyszami Polakami, a zarazem nadzieję, że „z powodzeniem pracować będą nad zniszczeniem politycznej tyranii i rozszerzeniem socyalizmu wśród najbardziej nieszczęśliwego ze wszystkich europejskich ludów." Dotykalnemi dowodami tych uczuć i sympatyj mają być składki na rzecz „Towarzystwa propagandy socyalizmu w Polsce;" składki te przyniosły do dnia 8 sierpnia b. r. 6 funtów szter. 1 szyling; nadto znajdujemy pokwitowanie dla jakiegoś K. R. C., „Z kraju w kraju" na 55 rubli, przeznaczonych i użytych „na transporty."

Istnieje zatem „Towarzystwo propagandy socyalizmu w Polsce," ma swój organ, wydaje osobną „Bibliotekę robotnika polskiego," zbiera składki i obraca je „na transporty" i nie wiemy na co jeszcze, reprezentuje „rewolucyjną Polskę." Interesującem byłoby bez wątpienia wiedzieć, kto jest „Towarzystwa" tego założycielem, duszą, właściwym motorem? *Przedświt* zachowuje w tym względzie dyskretne milczenie; nie omylimy się wszakże podobno, sądząc z różnych wskazówek, że przedsiębiorcami tego „socyalistycznego interesu" jest paru, czy kilku żydów z Polski przybyłych. Dużo ich w Londynie się znajduje, a zarobek trudny; czyż dziwićby się można, gdyby kilku bardziej pomysłowych poświęciło się kupczeniu socyalistycznemi zasadami?

Kto jest redaktorem *Przedświtu?* S. Mendelson. Na czyje ręce przysyłają niektórzy z angielskich socyalistów swe składki? Na ręce obywatela Bornsteina. Kogo biorą w obronę, za kim kruszą kopię owi Mendelsoni i Bornsteini, występujący tak energicznie przeciw wyzyskiwaczom ludu: „szlacheckim pachołkom, klechom, belfrom, pismakom?" Wyłącznie i jedynie biorą w obronę żydów, litują się nad ich losem, złorzeczą niemal w każdym numerze antysemickiemu ruchowi. „Polska szacherka i polski wyzysk muszą się oprzeć na antysemickim caracie, gdy wypadnie mu konkurować ze spekulacyą żydowską.... Żydzi wyzyskują nasz lud! krzyczy szlachcic żyjący z pracy rąk chłopskich... — Żydzi zajmują się lichwą! — krzyczy chrześcijański dyrektor banku rujnującego kraj... I doprawdy wybuch śmiechu serdecznego wyrywa się nam z gardła na widok tych nieobrzezanych oszustów, którzy wysuwając na scenę pejsatych lichwiarzy i drobnych, nieśmiałych wyzyskiwaczy, sami się za ich plecami chowają w przekonaniu, że ujdą naszym oczom niespostrzeżeni z workiem ukradzionej pracy ludowej". Mniejsza o treść tych zdań — a podobne im, i o wiele gwałtowniejsze, przez długie kolumny się ciągną, ale z samego już tylko oryentalnego stylu sądząc czy przypuścić podobna, aby wyjść one mogły z pod pióra człowieka, który nietylko wyuczył się po polsku, ale rzeczywiście jest Polakiem?

Bądź co bądź, socyalistyczne wyznania Mendelsonów i Bornsteinów w *Przedświcie*, oddają dobrej sprawie rzeczywistą usługę; dają obrońcom społecznego porządku dobrą broń do ręki. Skrajny socyalizm okazuje się tu bez maski, w całej swej wstrętnej nagości, z wyrytym na twarzy kainowskim wyrazem zazdrości i nienawiści do wszystkich i wszystkiego, co nad poziom wyrasta, co społeczeństwu ludzkiemu wyższe wskazuje ideały, do wyższych prowadzi celów. Socyalizm, osłonięty w naukowe i poetyczne formułki, głoszący pozornie szczytne, ale niewykonalne teorye, może zamącić wyobraźnię, obałamucić zbyt młodzieńcze serce; socyalizm, który zasłony te zrzuca i brutalnie depce wszystko, co rozum ceni a serce kocha, wstręt budzić musi, i jedynie chyba z gruntu zepsutych spekulantów na ludzką naiwność, lub do ostateczności naiwnych, zdoła pociągnąć w błotniste swe tonie.

Sprawy krajowe.

Lwów 10 września.

(W sprawie reformy ustawy drogowej. — Wprowadzenie w życie ustawy o używaniu dróg publicznych pod budowę kolei).

(X) W zeszłorocznem sprawozdaniu z czynności podał Wydział krajowy do wiadomości Sejmu rezultat studyów, w sprawie reformy ustawy drogowej osiągnięty. Zarazem przedstawił Wydział krajowy Sejmowi oparte na tych studyach zasady, które mogłyby być przyjęte do przeprowadzenia zmiany obowiązującej ustawy drogowej, przyczem zastrzeżono, że projekt ten uledz może jeszcze zmianom po zebraniu i dostatecznem załatwieniu całego materyału odnośnego.

Nad zasadami temi komisya drogowa w obecności ówczesnego szefa departamentu drogowego Wydziału krajowego, p. Adama Jędrzejowicza, przeprowadziła obszerną dyskusyę, z której się okazało, że sprawa reformy ustawy drogowej wymaga jeszcze dalszych dokładniejszych badań i że dopiero wtedy, gdy one już żadnej nie będą pozostawiały wątpliwości co do zasad, na których reforma ma być opartą, wypadnie Wydziałowi krajowemu przedstawić Sejmowi odpowiednie wnioski.

Życzenia swe w tym kierunku wyraziła komisya drogowa w swem sprawozdaniu, które Sejm przyjął do wiadomości. Stosownie do wskazówek zawartych w tem sprawozdaniu, Wydział krajowy prowadzi bez przerwy dalsze studya w sprawie reformy ustawy drogowej, w celu wszechstronnego i wyczerpującego zbadania odnośnych potrzeb kraju całego.

Prowadzenie dalszych dokładniejszych badań jest tembardziej uzasadnione, że nowela drogowa z 1885 r., która weszła w wykonanie właściwie dopiero w 1887 r., a w niektórych powiatach jeszcze później, trwa w ogólności zbyt krótko, iżby można było przystąpić do jej zmiany już teraz z całą świadomością wszystkich złych i dobrych skutków przez nią wywołanych.

Przytem reforma, którąby miała być przeprowadzoną, powinna tak być obmyślaną, iżby dawała pewną rękojmię, że po niejakim czasie nie okaże się potrzeba ponownej reformy, gdyż nic bardziej nie przyczynia się do podkopywania powagi ustaw, jak częste ich zmiany.

Wobec tak przyjętych wymagań komisyi drogowej, dotychczasowe studya, dokonane przez departament drogowy Wydziału krajowego, jakkolwiek przygotowały już bardzo obfity materyał, nie są jeszcze wystarczające, zarazem i sprawa reformy ustawy drogowej uważaną być musi na teraz za niedojrzałą do traktowania ustawodawczego.

Z powyższych powodów, jako też z uwagi, że ewentualna reforma ustawy gminnej, mająca na celu utworzenie okręgów gminnych, mogłaby być z pożytkiem wyzyskaną przy zmianie ustawy drogowej w kierunku wzmocnienia sił zarządu dróg gminnych — Wydział krajowy postanowił wstrzymać się obecnie z przedstawieniem Sejmowi projektu reformy ustawy drogowej.

Uchwalona na ostatniej sesyi sejmowej ustawa o używaniu dróg publicznych nierządowych do budowy kolei żelaznych i prowadzenia na nich ruchu, oraz do innych celów użyteczności powszechnej — otrzymała jak wiadomo, Najwyższą sankcyę.

Owóż Wydział krajowy w przewidywaniu, że już w niedalekiej przyszłości zajdzie potrzeba zastosowania powyższej ustawy, przygotował projekt norm ogólnych, które mają być przestrzegane przy udzielaniu zezwolenia na używanie drogi publicznej w celach ustawą określonych.

Wydanie norm powyższych wymaga jednak jak największej oględności, aby nie utrudniać przedsiębiorstwom zbyt daleko idącemi wymaganiami, używania dróg do budowy kolei żelaznych, z drugiej zaś strony nie narażać komunikacyi publicznej na niebezpieczeństwo lub niedogodności znaczne, a funduszu drogowego na oczywistą szkodę. Dlatego szczegóły przygotowanego projektu zbadane jeszcze zostaną z jak największą dokładnością, poczem dopiero normy te zostaną podane do powszechnej wiadomości.

KRONIKA.

Kraków 11 września.

— **JE. p. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn** wyjechał wczoraj rano z Krakowa w dalszą podróż do Galicyi. P. Ministra oczekiwał na dworcu kolei w Bochni sędzia powiatowy z całym personalem sądowym; w Tarnowie prezydent sądu obwodowego z gronem radców, prokurator państwa, burmistrz miasta, notaryusze i adwokaci; w Dębicy tamtejszy sędzia powiatowy wraz z miejscowymi urzędnikami sądowymi, tudzież urzędnicy sądowi z Radomyśla, Pilzna, Ropczyc i Mielca. W Rzeszowie na powitanie p. Ministra przybył kierownik sądu obwodowego i prokurator państwa, adwokaci i notaryusze, starosta, zastępca burmistrza, JE. Ludwik hr. Wodzicki, prezes Rady powiatowej p. Adam Jędrzejowicz, sędzia pow. z Tyczyna p. Jabłoński i inne osobistości.

Z Rzeszowa udał się p. Minister w towarzystwie hr. Wodzickiego, prezesa Rady pow. p. Jędrzejowicza, JE. prezydenta Zborowskiego, radcy ministeryalnego Tchórznickiego, sekretarza ministeryalnego Zenkera i tamtejszego starosty do Tyczyna, gdzie z wielkiem zadowoleniem zwiedzał nowy, przeznaczeniu swemu zupełnie odpowiadający budynek sądowy, wystawiony przez gminę, dzięki staraniom i energii burmistrza Rożejowskiego. Po śniadaniu u JE. hr. Wodzickiego powrócił p. Minister do Rzeszowa, gdzie zwiedzał dokładnie gmach sądowy i więzienny, tudzież mury forteczne, był obecnym na rozprawie przed przysięgłymi, wizytował pojedyncze biura referentów i manipulacyi, oraz udzielał audyencyi, do której zgłosiły się częścią osoby, pragnące złożyć p. Ministrowi swe uszanowanie, częścią petenci, między nimi woźni i dozorcy więźni z prośbą o podwyższenie płacy. O godzinie 3½ po południu udał się p. Minister w dalszą drogę do Przemyśla. W Łańcucie przedstawił się p. Ministrowi personal sądowy i starosta; w Przeworsku urzędnicy sądowi, poczem towarzyszący p. Ministrowi w tej podróży JE. prezydent Zborowski pożegnał p. Ministra na granicy okręgu apelacyjnego krakowskiego i pociągiem pospiesznym wrócił do Krakowa.

Do Lwowa przybędzie p. Minister dziś wieczorem i zamieszka w pałacu Namiestnikowskim. Jutro wizytować będzie p. Minister Sąd kraj. wyższy, o godz. 11 udzielać będzie audyencyj, a o godz. 2 zwiedzi miasto, Górę zamkową, Muzeum Dzieduszyckich, bibliotekę Ossolińskich, gmach sejmowy. W niedzielę o godzinie 10½ uda się p. Minister do Siemianówki do p. D. Abrahamowicza, przyczem zwiedzi Sąd powiatowy w Szczercu. Gdy do Lwowa powróci o godz. 4, odbędzie się zwiedzenie zakładów karnych. Na poniedziałek wyznaczono zwiedzenie Sądów kraj. i deleg. miejskich, poczem we wtorek rano p. Minister odjedzie.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przyjmował wczoraj grono osób w mieszkaniu swojem w hotelu Saskim; wieczorem zaś odjechał do Lwowa, pożegnany na dworcu przez p. delegata Kuczkowskiego i dyrektora policyi Dra Korotkiewicza.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Kuczkowski powrócił w dniu wczorajszym do Krakowa i objął dzisiaj urzędowanie. — Komendant twierdzy JE. fmp Cicharz dziś rano powrócił z Wiednia do Krakowa. — P. prezydent sądu krajowego Jasiński wyjechał dzisiaj do Lwowa.

— **Komisya przemysłowa** Rady miejskiej w dniu dzisiejszym odbędzie posiedzenie.

— **Pogrzeb ś. p. Emilii Popielowej** stał się prawdziwą manifestacyą hołdu dla otoczonej przez długi żywot czcią i miłością powszechną zmarłej matrony i dla domu Popielów. Do Ruszczy, gdzie w skromnych progach dworu szlacheckiego trzy pokolenia doznawały staropolskiej gościnności, pospieszyło wczoraj wszystko, co Kraków i okolica ma wybitniejszego, zjawili się przybyli z dalszych okolic Galicyi, z Warszawy i Królestwa Polskiego. Nie było to zebranie jednej warstwy towarzyskiej, ale zebranie przedstawicieli całego społeczeństwa naszego, od najwyższych dygnitarzy krajowych począwszy, aż do ubogich kmiotków.

Przybył Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski, JE. p Namiestnik hr. Badeni, główno-komenderujący fmp. Krieghammer, JE. Dr. Julian Dunajewski, następnie prezydent miasta Krakowa Dr Szlachtowski, prezes Akademii Umiejętności hr. Tarnowski, wiceprezydent m. Lwowa p. Marchwicki, wiceprezes Rady pow. Dr Paszkowski, prezes Izby handlowej p. Baranowski, liczni radcy miejscy, profesorowie Uniw. Jagiell., członkowie kapituły katedr., duchowieństwo świeckie i zakonne z Krakowa i okolicy, urzędnicy z krak. starostwa, kupcy i rzemieślnicy z Krakowa, przedstawiciele najwyższych sfer towarzyskich, ziemianie okoliczni i dalsi, oficyaliści z całej okolicy, włościanie, bractwa religijne i ubodzy, których zmarła tak hojnie wspierała zawsze. Zgromadzenie liczyło też bardzo wiele pań. Rodzina zmarłej aż do trzeciego pokolenia zebrała się prawie w komplecie.

O godzinie 10 nastąpiła eksportacya zwłok do kościoła. Piękny lecz szczupły starożytny kościółek pomieścić nie mógł ani części zebranych, których reszta stanęła do koła pod cieniem uroczych lip, dawne pamiętających czasy. Po odśpiewaniu wilii przez ogromny zastęp duchowieństwa, podczas czego przy bocznych ołtarzach odprawiały się msze św., celebrował sumę żałobną JE. X. Kardynał w asystencyi X. kan. Krzemińskiego. Nastąpiło *castrum doloris*, poczem trumnę zaniesiono do grobu, przygotowanego na cmentarzu obok kościoła. Mowy nie było żadnej — stosownie do życzenia zmarłej. Przybyłych zdalsza gości żałobnych podejmowano następnie śniadaniem, we dworze, do którego kilkaset zasiadło osób. Około 2 po południu rozjechali się nienależący do rodziny, przejęci uczuciem smutku, że już niema tej, której serce i rozum przez lat tyle szerzyły dokoła ciepło i światło, której cnoty i zalety charakteru były dla wszystkich wzorem i zbudowaniem — ale zarazem przejęci życzeniami, aby P. Bóg owdowiałego p. Pawła Popiela jak najdłużej społeczeństwu naszemu zachować raczył.

— **Zofia Krasińska**, najmłodsza córka ś. p. Władysława hr. Krasińskiego i Róży z Potockich, zgasła w pierwszym rozkwicie młodości onegdaj w Zakopanem. Do licznych ciosów, jakiemi Bóg nawiedził w ostatnich latach rodzinę Potockich z Krzeszowic, przybywa jeden więcej, a cios to jeden z najboleśniejszych, bo godzi w rozranione tylu nieszczęściami serca macierzyńskie matki i babki, i odnawia ciągłość żałoby w tej zacnej i dostojnej rodzinie.

— **Z teatru.** Od jutra, soboty 12 b. m. począwszy, przedstawienia teatralne rozpoczynać się będą o godzinie 7-mej wieczór. — Jutro przedstawionym zostanie *Syn Giboyera*, a w niedzielę *Kościuszko pod Racławicami.*

— **Pułk I ułanów** obchodził niedawno setną rocznicę swego istnienia; z okazyi tej korpus oficerów pułku zamówił u kolegi swego, znanego batalisty Wojciecha Kossaka sześć pięknych obrazów, przedstawiających w sześciu typach kawaleryjskich wszelkie zmiany, jakie zaszły w rynsztunku, uzbrojeniu i umundurowaniu pułku od lat 100. — Oprócz wartości historycznej i pamiątkowej, obrazy mają i wartość artystyczną, każdy bowiem z jeźdźców jest sam w sobie skończonem dziełem sztuki. Album zaś przypomina traktowaniem przedmiotu słynne album armii francuskiej, dzieło pp.: Neuville i Detaille. Jednę seryę obrazów ofiarował pułk Najj. Panu, który jako kadet rozpoczął w tym pułku służbę wojskową; drugą seryę wręczył wczoraj artysta-malarz pułkowi, stojącemu obecnie w Mogile. Najj. Pan wyraził pisemnie najwyższe swe zadowolenie za cenny pamiątkowy dar i obdarzył p. Wojciecha Kossaka wielkim złotym medalem. Korpus zaś oficerów pułku, wywdzięczając się p. Wojciechowi Kossakowi, podjął go wczoraj koleżeńską ucztą w Mogile. Pułkownik hr. Nostitz wzniósł toast na cześć artysty i kolegi, zaznaczając jego dla pułku przywiązanie, którego częstokroć już złożył dowody, następnie zaś wręczył p. Wojciechowi Kossakowi piękny srebrny puhar z odpowiednią dedykacyą. Uczta zakończyła się biegiem myśliwskim na polach Mogiły.

— **Zręczne oszustwo.** W Krakowie przytrzymany został przez policyę Fischel Kaszkiet z Berlina, który przybył tu celem sprzedaży rzekomo złotych łańcuszków do zegarków, bransolet i obrączek. Na przedmiotach tych był stempel pruskiego urzędu probierczego z cyfrą 585, oraz austryackiego urzędu probierczego, stwierdzający, że przedmioty te wyrobione są z 14 karatowego złota. Kaszkiet sprzedał seryę owych przedmiotów dwom tutejszym złotnikom, którzy mimo najdokładniejszych badań poznać nie mogli, że zachodzi tu fałszerstwo. Dopiero stopiono niektóre z tych przedmiotów i przekonano się, że nie są to wyroby prawdziwie złote, lecz podrobione tak zręcznie, iż nawet znawców w błąd wprowadziły. Po stopieniu przekonano się, że zamiast 14 karatow złota, przedmioty rzeczone zawierały zaledwie 4 karaty złota, reszta była metalem bez wartości. Kaszkieta oddała policya do kryminału, gdzie dalsze prowadzi się dochodzenie. Zachodzi obawa, że Kaszkiet więcej owych podrobionych przedmiotów sprzedał w Krakowie.

— **Rada szkolna krajowa** na posiedzeniu dnia 7 b. m. uchwaliła: Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Szymona Matusiaka, obecnego inspektora okręgowego w Bochni; poruczyć w gimnazyum w Samborze naukę gimnastyki Nowosielskiemu, a naukę

---

bezpieczne" (!?), zaprzecza dalej wszelkim kombinacyom mogącym z trójprzymierza wypłynąć dla nas i pisze te znaczące zaiste słowa: „każdy sprzymierzeniec będzie Polakom pożądany bez względu na przepaść, jaka ich w obecnej chwili od niego dzieli — wtedy nie poskąpią krwi swej i ofiar, skupiając wszystkie siły, ażeby je dorzucić na szalę rozstrzygnięcia." Dla kogo to oświadczenie *N. Reformy* nie byłoby dość wyraźne — to ostatnie artykułu słowa nie zostawiają podobno wątpliwości: „naród na ołtarzu dobra ojczyzny złoży chętnie wszelkie uczucie zemsty i nienawiści."

My zemsty i nienawiści nie uczuwamy nawet wobec najsroższych nieprzyjaciół i prześladowców, lecz to „zarównanie przepaści" i „zapomnienie zemsty i nienawiści" w łamach *N. Reformy* bardzo przypomina owe oświadczenia w Paryżu „o gotowości do pojednania i przebaczenia w rodzinie słowiańskiej." Moglibyśmy jeszcze inne robić cytacye z organów dalej posuniętych wychodzących zagranicą wyraźniej ciążenie ku północy wskazujących. Lecz wolimy się ograniczyć do *N. Reformy.* Oto inne wyznanie uzupełnia i wyjaśnia te zagadki.

Mówiąc o dobrych skutkach powstania 1863 r. autor broszury „Dwie Opinie" rozstawionemi głoskami pisze: „że powstanie przyspieszyło chwilę wolności ludu nietylko w ziemiach polskich, ale i na całym dalekim wschodzie rosyjskim."

Zaiste, nie licząc już ofiar krwi, z którymi w tym obozie zwykle się nie liczą, położyć na szalę z jednej strony wszystko co Litwa od Murawiewa do Kochanowa przecierpiała, wszystko co na Podolu, Wołyniu i Ukrainie polskość na zawsze utraciła skutkiem katastrofy 1863 r., zliczyć zniszczenie śladów autonomicznych w Królestwie, a na drugiej szali położyć owo wyzwolenie mużyków moskiewskich skutkiem rzekomo naszego powstania, i powiedzieć, że ta druga szala przeważa pierwszą, to za daleko posunięty humanitaryzm czy solidarność plemienna na polu wolności!

Nie po raz pierwszy z tym argumentem spotykamy się u tych, którzy chcą koniecznie dowodzić, że 1863 r. był potrzebny i zbawienny.

Dla wyjaśnienia, w którą stonę ciąży na przyszłość kierunek, w imię którego przemawia autor *Dwóch opinij* nie wystarcza frazes: „rosyjskie rządy w Polsce były i są anarchią — wszystko, co do ich obalenia dąży, jest legitymistycznem, w szlachetnem znaczeniu tego słowa." Frazes ten, użyty dla odparcia zarzutu anarchizmu, jest z gruntu fałszywym, bo rządy rosyjskie w Polsce bywają bezprawiem, okrucieństwem, najsroższym despotyzmem, krzywdą, wołającą do nieba o pomstę — ale nigdy anarchią. Co do drugiej części zdania, prawdą jest, że historyczne prawa Polski są legitymistyczne — i dlatego właśnie nie dają się środkami rewolucyjnemi skutecznie wyegzekwować. Doświadczenia wskazały, że tej prawowitej sprawie służą ci tylko dobrze i skutecznie, którzy siłę wewnętrzną, odporną narodu na legalnych jedynie starają się podnieść torach. Sprawa polska jest prawowitą, a zarazem wyłącznie i nawskróś narodową — przeciwnie rewolucyjność, choć odwołuje się do uczuć narodowych i na nich gra — z natury swojej sięga po za kwestyę narodową do celów postronnych i bywa zawisłą od tajnych związków, — mających swe główne ogniska po za krajem. Konspiracya przyśpiesza wybuch w roku 1830 przez solidarność z rewolucyą francuską, aby ją zasłonić od interwencyi rosyjskiej — to znów przygotowuje ruch 1863 r., zgodnie z ruchem konspiracyjnym, który całą Rosyę ogarnął. Gdy zaś na ziemi polskiej rewolucyoniści rosyjscy przedzierżgnięci w czynowników i pośredników mirowych, przeprowadzają *in anima vili* socyalistyczne reformy na zniszczenie polskiego społeczeństwa — wtedy jeszcze po tylu klęskach mówi nam autor „Dwóch opinij" o błogich skutkach tego pogromu: „że przyśpieszył chwilę wolności ludu nietylko na ziemiach polskich, ale i na całym dalekim wschodzie rosyjskim."

Nie dziw, że lękać się musimy na przyszłość od tej szkoły i tych ludzi owej pochopności do ofiar, gdy nadejdzie chwila „zarównania najgłębszych przepaści", „zapomnienia zemsty i nienawiści" — „pojednania i przebaczenia w rodzinie słowiańskiej, — a to w celach nie narodowych, lecz dla nowych zdobyczy wolności „na dalekim wschodzie rosyjskim".

Mimochodem dotknęliśmy tutaj długiej polemiki o r. 1831 i 1863, która zapełnia połowę broszury. Raz trzebaby już zostawić te kwestye historyi. Na tem miejscu chodzi nam o aktualność polityczną.

Na darmo szukamy skrzętnie, choćby jednej afirmacyi politycznej w broszurze *Dwie opinie.* W którą stronę — na prawo, czy na lewo — z trójprzymierzem lub przeciw, z panslawizmem młodoczeskim, dla którego tyle sympatyj w *Nowej Reformie* — czy też z liberalną lewicą, z którą znów inne punkta wspólności?

O tem wszystkiem, o całej części politycznej w broszurze p. Tarnowskiego, niema ani słowa w tej rzekomej odpowiedzi. Jest tylko kilkakrotnie powtórzone hasło opozycyi z zarzutem, że jej się konserwatyści wyrzekają. Nie zawsze — wszak sam autor odpowiedzi przypomina, że p. Tarnowski głosował z opozycyą 2 marca 1867 roku, a była to jednak stanowcza chwila — głosowali z nią wszyscy najwydatniejsi konserwatyści Sejmu i tej opozycyi się trzymali, dopokąd były rządy krajowi naszemu przeciwne. Zaniechali jej wtenczas, gdy skutkiem rozumu politycznego Koła polskiego, zmienił się system na naszą korzyść. Niema podobno stronnictwa parlamentarnego na świecie, któreby chciało obalić system, do którego ustalenia się przyczyniło.

Jest tylko szkoła *Nowej Reformy* i jest podobna szkoła *Narodnich Listów* w Pradze, która opozycyą zamienia na stałą zasadę.

A więc negacya, bezprogamowość, brak wszelkiej zasady i myśli afirmatywnej pod względem religijnym, politycznym i narodowym cechuje broszurę *Dwie opinie. (lucus a non lucendo)* bo jednej opinii nie zbija a drugiej nie stawia. Ten brak wszelkiej afirmacyi cechuje wszystkie pisma i całą politykę tego odcienia — i dlatego nazwał ją p. Tarnowski anarchiczną.

Brak zasad, brak programu i afirmacyi, to niewątpliwa oznaka, po której się poznaje anarchizm. Ktokolwiek coś stawia i twierdzi, ten przestaje być anarchistą. W obozie socyalistów są dwie szkoły: jedni mają jakąś mrzonkę, ideał, system, dla którego chcą usunąć obecny stan rzeczy — drudzy burzą, aby burzyć, nie troszcząc się, co postawić na ruinach i ci tylko są anarchistami. W Polsce anarchizm bywa innego rodzaju — anarchistą może być wielki pan i możnowładca, jak bywał tylokrotnie, choćby nawet o wstecznych instynktach, bywała szlachta na sejmikach, choć broniła przywilejów, krzyczała *veto*, a żadnego od siebie nie stawiała programu; anarchistą może być demokrata, choć te pojęcia nie są wcale identyczne, gdy podobnie, jak ów możnowładca dawnych czasów podkopuje i burzy bez świadomości, do czego dąży, bez wskazania, co zamierza postawić i dokąd chce iść — chyba z jedną tylko świadomością, że pragnie stanąć na miejscu tego, którego chce obalić.

Na taki anarchizm uderzył Tarnowski, wykazał jego związek z ujemnemi tradycyami starej naszej anarchii, solidarność z anarchizmem europejskim, coraz silniej się rozwijającym. Nie wskazał nawet dziennika i ludzi za nim stojących, dał tylko psychologię tego chorobliwego stanu i liczne przykłady. Powtarzamy: nożyce się odezwały — ale w ten sam ton anarchiczny, bez żadnej afirmacyi, z całym chaosem pojęć.

Lecz w tej bezmyślności, przyznajmy, jest kunszt polemiczny, jest zręczność prestidigitatora, który umie tak przerzucić kwestyę, i takie przybrać stanowisko, aby naiwnemu czytelnikowi się zdawało, że to nic obrona i zastawianie się, ale napad z pewnością zwycięstwa, że po przeciwnej stronie jest tylko garstka, a z tym zuchwałym szermierzem większość i ogół społeczeństwa. Dlatego poza ofiary zaczepianej bez winy, postać baranka, co mąci wodę, a zarazem ton wyniosły, często obelżywy.

Do takiej gry i szermierki w braku myśli i zasad, owszem w potrzebie ciągłego osłaniania tego, czego się wyjawić, do czego się przyznać nie chce, wypada przedewszystkiem wyszukać skrzętnie barwny sztandar i wielką tarczę z pięknem godłem.

Różne już bywały: patryotyczny sztandar już mniej modny, mógłby odstraszyć tych, którzy w odezwach londyńskich i innych odrzucają godło ojczyzny, jako przestarzałe i wsteczne — wszak nigdy *Nowa Reforma* tego kosmopolityzmu nie potępiła. — Zresztą sztandaru patryotycznego trudno przeciwstawić książce Tarnowskiego, bo równie silnego nie zdoła wzbudzić wrażenia. Więc całą kwestyę narodową zamyka się w roku 1863, jako jedynym fakcie historycznym, od którego nowa powstaje Polska. Natomiast chwyta się chorągiew powiewną i tarczę z napisem: „demokracya polska".

Zastanówmy się, co znaczy to godło?

L. Dębicki.

śpiewu Budzynowskiemu; w gimnazyum akademickiem we Lwowie naukę kaligrafii Drowi Emilowi Sawickiemu; przyznać drugi dodatek pięcioletni profesorowi gimnazyum w Drohobyczu Stanisławowi Bednarskiemu; pierwszy dodatek pięcioletni profesorowi gimnazyum w Stryju Teodorowi Wasylewskiemu, tudzież profesorom akademickiego gimnazyum we Lwowie Piotrowi Ogonowskiemu i Ludwikowi Sali; powierzyć naukę rysunków w gimnazyum w Brzeżanach nauczycielowi szkoły ludowej Kalikstowi Lewandowskiemu; zamianować X. Dra Myszkowskiego zastępcą katechety w szkole realnej we Lwowie; zamianować suplentami: Michała Boguckiego dla gimnazyum w Bochni, Aleksego Krochmaluka dla gimnazyum w Kołomyi i Dra Regieca dla szkoły realnej w Krakowie; przenieść suplentów: Władysława Bojarskiego z gimnazyum św. Anny do szkoły realnej w Krakowie; Jana Chmiołka z III-go gimnazyum w Krakowie do Tarnowa; Michała Dawczyńskiego z gimnazyum św. Anny w Krakowie do Tarnowa; Dra Juliana Merene z Jasła do Tarnowa; Tomasza Dutkiewicza z Jarosławia do Rzeszowa; Edmunda Mitkiewicza z Jarosławia do Tarnopola; Ignacego Suskiego z Nowego Sącza do Tarnopola; Tadeusza Kopystyńskiego z II gimnazyum do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie i Józefa Dembitzera z Nowego Sącza do Sambora.

— **Samobójstwo.** *Gazeta Narodowa* donosi: W pociągu przedpołudniowym, idącym ze Lwowa do Stryja, wykonał wczoraj na przystanku „Szczerzec miasto“ zamach samobójczy p. Emilian M., praktykant notaryalny, liczący lat 26 i pracujący w biurze p. Stanisława Matkowskiego. Strzelił do siebie dwa razy z rewolweru i skaleczył się mocno w pierś i rękę. Udzielono mu natychmiast pomocy lekarskiej, i jak się zdaje, życiu młodego człowieka nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo.

— **Mianowania.** Stałym prymaryuszem w zakładzie obłąkanych na Kulparkowie mianowany został Dr Hieronim Maliszewski, a sekundaryuszem prowizorycznym Dr Kruszyński, przedtem ordynaryusz w Dublanach.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Biały Dunajec, w powiecie nowotarskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Królowa Wiktorya** przybędzie napewno w przyszłym roku na wiosnę do Berlina, gdzie zabawi dwa tygodnie. Na specyalne życzenie monarchini wszakże wizyta jej będzie miała więcej charakter prywatny, gdyż zbytni ceremoniał dworski zanadtoby ją znużył. Królowa zabawi też podobno przez dni kilka w Poczdamie, a wracając do Anglii, uda się do zamku Stolzenfels nad Renem, gdzie w r. 1845 król pruski Fryderyk Wilhelm IV urządził jej i księciu-małżonkowi wspaniałe przyjęcie.

— **Na manewry francuskie** w okolicy Troyes udał się także ks. d'Aumale. Czasy zmieniają się we Francyi prędko. Wszak książę do niedawna jeszcze był banitą politycznym!

— **Pogłoski o zamordowaniu Balmacedy** nie sprawdziły się. Do *New-York Heralda* donoszą z Valparaiso pod datą 3 września: „Balmaceda za przybyciem do Europy nie będzie bynajmniej rozporządzał tak znacznemi środkami pieniężnemi, jak narazie przypuszczano. Jeden z jego najbliższych przyjaciół, deputowany Verduga, został dziś zaaresztowany w Talea, w chwili gdy przygotowywał się do ucieczki celem spotkania się z Balmacedą bądź w Buenos Ayres, bądź w Europie. Sprowadzono go do Santiago i oddano w ręce władzy. Miał on przy sobie 300.000 pesos w banknotach chilijskich i 800.000 pesos w wekslach londyńskich. Przedstawiciele junty skonfiskowali te sumy. Niema już teraz prawie wątpliwości, że Balmaceda przeszedł przez Andy południowym wąwozem; niemożliwem już jest schwytać go teraz.

— **Wielkie trzęsienie ziemi** miało miejsce przedwczoraj w San Salvador, stolicy środkowo-amerykańskiej republiki tego imienia. Od kilku dni już okoliczne wulkany dawały znaki życia. Dnia 9 września około godziny 2 w nocy dało się uczuć silne wstrząśnienie w mieście. Mieszkańcy powybiegali w przerażeniu na ulice, podniosły się krzyki, wołania o pomoc, słowem panika straszna. Domy chwiały się i zaczęły się walić. Pierwsze trzęsienie trwało tylko 20 sekund, było jednak bardzo gwałtowne. Po krótkiej chwili spokoju powtórzyło się trzęsienie i trwało, choć już słabiej, z pauzami całe rano. Tymczasem bez przerwy słychać było huk podziemny, niebo przybrało ołowianą barwę, a atmosferę przyodział drobniutki deszcz pyłu. Dokoła miasta zniszczenie jeszcze większe niż w mieście. Całe miejscowości leżą w ruinach, mnóstwo ludzi zginęło. Szkody materyalne wynoszą kilka milionów dolarów. Trzęsienie ziemi czuć było aż w Santa Ana, t. j. w odległości 60 mil od San Salvador.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 12 b. m.: Pierwszy występ Heleny Parysotówny: *Syn Giboyera*, komedya w 5 aktach Emila Angiera.

W niedzielę 13 b. m.: Po raz 131: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

— Dnia 10 września pogoda; termometr od +6·1 doszedł do +18·7 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7ej rano dnia 11 września stan jego był 751·3 mm, termometru +8·0 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 12 września: Zwycięstwo na Turkach, św. Waleryana.

Koncert „Lutni“ lwowskiej.

W przejeździe do Pragi, „Lutnia“ lwowska wystąpiła wczoraj z koncertem w teatrze. Pomimo pustek w Krakowie, teatr był pełny, co jest żywym dowodem zainteresowania się produkcyą najlepszego niezaprzeczenie polskiego chóru.

Zalety chóru tego mieliśmy już nieraz sposobność podnosić, obecnie możnaby tylko dodać, że postąpił on jeszcze pod względem zwartości i doboru głosów. W wykonaniu czuć tę swobodę, na jaką zdobyć się może chór, w którym każdy, pewien siebie, jest w stanie śledzić ruch innych głosów, i bez pomocy, bez znaków dyrygenta, zastosować się do ensemblu. Ztąd pochodzi nietylko jednolitość w wykonaniu, ale zarazem uwydatniają się niezliczone szczegóły, wymagające wyższej muzykalności i poczucia. Znakomitą jest obsada tenorów i basów. Pierwsze są w stanie z całą swobodą poruszać się w wysokich regestrach utworów Engelsberga — drugie, pełne dźwięku, schodzą do najniższych nieraz tonów, nie tracąc na pełności i doniosłości.

Cieniowanie, bardzo staranne, wolne jest od wyszukanych efektów, skłonność do wielkiej siły większa, aniżeli do pianissima, ztąd też sprawia chór ten w żwawych rytmach i w silnych akcentach niepospolite wrażenie.

Początkowy utwór Beckera, w którym zamiast orkiestry akompaniował fortepian, najmniej może dobrze wypadł, a to dlatego, że zbyt obfite figury akompaniamentu zanadto słabo brzmiały na fortepianie. Jako utwór robi on wrażenie, że autor wiele szukał, ale mało znalazł. — Za to chór do *Wilii* Żeleńskiego został świetnie wykonany. Nie znać było trudności, a zalety utworu uwydatniły się w całym blasku. — Pieśni Moniuszki w obrobieniu Galla wypadły wybornie, a to samo powiedzieć należy o pięknym utworze Hertza p. t.: *Wiatr*.

Utwory Engelsberga *Wiosna* i *Niestały*, nieznane dotąd w Krakowie, pozyskały rzęsiste oklaski. Pełne wdzięku i znakomicie na chór napisane, dają sposobność popisania się ze sztuką śpiewu. To też gdyby chodziło o zaznaczenie najlepszego wykonania, to ten ustęp koncertu wypadł niezawodnie najlepiej.

Obok chórów wystąpił z utworami solowemi p. Czerny, który zaprezentował się jako tenor, bardzo dobrze uczony i posiadający głos obszerny. Publiczność nie zadowolniła się pieśnią Galla i Mascagniego, ale żądała dodatku nad program, czemu też utalentowany śpiewak zadosyć uczynił.

Przyjęcie „Lutni“ lwowskiej przez publiczność było bardzo serdeczne; równie serdecznem było przyjęcie, jakie przygotowała „Lutnia“ krakowska w sali hotelu Saskiego dla „Lutni“ lwowskiej po koncercie. Z górą sto osób zasiadło do stołu, a wszystkie toasta odznaczały się wyższym nastrojem. Pomiędzy gośćmi znajdował się Zygmunt Noskowski.

Oprócz produkcyj wokalnych odegrali artyści teatru naszego znaną komedyę Moreau p. t.: *Sprzymierzeńcy*, bardzo starannie, z wielkiem życiem i elegancyą. *Franciszek Bylicki.*

Dział ekonomiczny.

Nowa pożyczka rosyjska, której znaczenie rozbieramy dziś na innem miejscu, przyjdzie najprawdopodobniej do skutku. O warunkach jej brak dotąd wiarogodnych szczegółów. Nie ulega jednak wątpliwości, że odnośne rokowania, które z francuskiej strony prowadzi p. Hoskier imieniem swej firmy, tudzież banków *Crédit Lyonnais* i *Banque Paris*, a które toczą się w Petersburgu, są już dość daleko posunięte. Wedle coraz bardziej stwierdzających się pogłosek, warunki pożyczki są bardzo dla Rosyi świetne. Cyfra pożyczki wynosi podobno 500 wedle innych 600 milionów franków. Pożyczkę trzech procentową ma przyjąć na siebie wskazane wyżej konsorcyum po kursie 82 lub 83. Kurs zaś emisyjny chwieje się między 84 a 87. Ta ostatnia cyfra budzi słusznie niedowierzanie w świecie finansowym. Gdyby nie względy polityczne bowiem, możnaby z tego kursu wnosić, że kredyt rosyjski jest dziś silniejszym od niemieckiego.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego może udzielić po 6 prób 25 kilogramowych, następujących ulepszonych i wypróbowanych już odmian żyta: Kolosalne, Labrador, Śnieżne szwedzkie, rosyjskie Alandzkie i Montańskie, oraz po 2 próby 25 klg. pszenicy: Australskiej i kolbowej Monitoba w celu przeprowadzenia dalszych doświadczeń, pod warunkiem złożenia Komitetowi sprawozdania z gatunku gleby, na której zasiane zostaną, jej stanu sterkoryzacyjnego, przedplonu, pory zasiewu, otrzymanego plonu w snopie i ziarnie i t. d., oraz z zastrzeżeniem zwrotu z każdej odmiany po 100 klg. z otrzymanego zbioru do dalszego rozpowszechnienia. — Pożądanem jest szybkie zgłaszanie się.

Kolej Arcyks. Albrechta. *Presse* donosi, że uchwalony przez obie Izby Rady państwa projekt ustawy o przejęciu ruchu kolei Albrechta na rachunek państwa, a ewentualnie o zakupnie tej kolei przez państwo, otrzymał sankcyę monarszą.

Krajowa szkoła gorzelnicza w Dublanach. Trzechmiesięczny kurs gorzelniczy od 1881 do 1891 roku, a więc w ciągu lat 11tu odbywający się, został zwinięty, a w miejsce tegoż już z dniem 1 października b. r. otwartą zostaje krajowa szkoła gorzelnicza w Dublanach. Nowo postawiona gorzelnia szkolna w Dublanach umożliwiła rozszerzenie części demonstracyjnej i zapewnia słuchaczom szkoły zaznajomienie się z praktyką gorzelniczą. Część teoretyczna także bardziej rozwiniętą i uzupełnioną zostanie. W tak nowo zorganizowanej szkole wykłady rozpoczynają się dnia 1 października b. r. i powtarzając się corocznie, trwać będą do 31 marca roku następnego. Kurs tedy jest półroczny. Bliższych wyjaśnień co do warunków przyjęcia, opłat itp. udziela Dyrekcya krajowej szkoły gorzelniczej w Dublanach.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 września.

Wskutek ogromnych dowozów, jakie ciągle nadchodziły, nagromadziły się na tutejszym placu bardzo znaczne zapasy zboża; w ostatnich dniach jednak dowozy zmiejszyły się, a równocześnie, chociaż w małych partyach, rozpoczyna się wywóz. Tendencya w handlu zbożowym za granicą jest obecnie raczej słabsza, dlatego dzisiaj nie było właściwie powodu, któryby na polepszenie cen mógł wpłynąć i takowe w rzeczywistości nie doznały prawie żadnej zmiany. Żyto szczególnie w celnych gatunkach poszukiwane. Pszenica i inne produkta również dobrze w cenie się trzymają.

Płacono za pszenicę białą od 11·25 do 11·85 złr., za czerwoną od 11·— do 11·60 złr., za żółtą od 10·75 do 11·50 złr.; za żyto od 9·90 do 10·50 złr.; za jęczmień browarny od 8·— do 9·— złr.; na paszę od 7·25 do 7·80 złr.; za owies nowy od 6·25 do 6·50 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 10 września. Po zakończeniu manewrów przemówił w Göpfritz do zgromadzonych wojsk cesarz Wilhelm w te słowa: „Cieszę się, iż miałem ponownie sposobność widzieć znakomitą dzielność austryackiej armii; opierając się na jej orężu i koleżeństwie wojennem, kiedykolwiek i przeciwko komukolwiek, można ze spokojem spoglądać w przyszłość.“

Berlin 10 września. Z Konstantynopola donoszą do *Kreuz Ztg*, iż Mukhtar basza został powołany z Kairu do Stambułu, gdzie ma otrzymać nowe instrukcye co do Egiptu. Z Londynu donosi ten sam dziennik, iż Porta okólnikiem zawiadomiła swoich reprezentantów za granicą o zmianie gabinetu i zaznaczyła przytem, iż dotychczasowa polityka zostanie utrzymaną.

Londyn 10 września. *Standard* donosi z Batum: W tym roku przepłynęło Dardanele 11 okrętów rosyjskich z materyałem wojennym. Na Czarnem morzu ściągają silną flotę rosyjską. Wszystkie krzyżowce ochotniczej floty zabrały ciężkie działa dla nowych fortyfikacyj w Władywostoku. Gdy flotyla dla transportu dział nie wystarczała, najęto kilka obcych parowców.

Daily Telegraph donosi z Konstantynopola: W sprawie Dardaneli nie podpisano formalnej konwencyi. Kwestya sporna zostanie załatwioną za pomocą wymiany not. Wojskowy gubernator nie został formalnie z urzędu złożony i zatrzyma prawdopodobnie swą posadę. Nietylko rosyjskie okręty przepływały Dardanele z materyałem wojennym, także angielskie i niemieckie okręty przewoziły tamtędy amunicyę wojenną dla Rumunii, Serbii i Bułgaryi. Stambulski telegram *Timesa* przedstawia rosyjsko-turecką konwencyę, jako rzecz bardzo niewinną. Rosya nie zyskała żadnej praktycznej korzyści, a sułtan nie zrzekł się ani swoich praw, ani przywilei. Rzecz cała była burzą w szklance wody i należy ją złożyć *ad acta*.

Petersburg 10 września. *Nowosti* dowiadują się, iż przy współudziale paryskiego syndykatu, w którym się znajdują reprezentanci prasy paryskiej, a między nimi także przedstawiciel *Journal des Débats*, ma być założonem towarzystwo akcyjne dla utworzenia w Petersburgu szkoły średniej z francuskim językiem wykładowym; tylko historya rosyjska i literatura rosyjska, a dla prawosławnych także religia, mają być wykładane w języku rosyjskim. Rząd rosyjski nie stawia temu przedsięwzięciu zasadniczych trudności. Utworzoną już została komisya dla urzeczywistnienia tego planu.

Belgrad 10 września. Minister spraw zagranicznych Dżordżewicz otrzymał wielką wstęgę orderu Medżidie. W dyplomatycznych kołach upatrują w tem odznaczeniu symptom zbliżenia się Serbii do Turcyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 11 września. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Aten, iż zapowiedziane na 27 sierpnia zgromadzenie notablów na Krecie, nie odbyło się. Zgromadzenie to miało uchwalić manifest i wręczyć takowy konsulom sześciu wielkich mocarstw. Zgromadzenie nie przyszło do skutku podobno dlatego, że odbycia zgromadzenia odradzał konsul angielski Biliotti. Co do stanowiska Anglii w kwestyi kreteńskiej, to w poważnych kołach politycznych uważają za rzecz wykluczoną, aby Anglia dążyła bezpośrednio do nabycia Krety; natomiast jednak rząd grecki nigdy nie wątpił o tem, iż Anglia nie dopuści, aby wyspa ta przeszła w posiadanie innego państwa jak Turcyi. Ze strony greckiej nie podjęto żadnych kroków w celu wywołania dyplomatycznej interwencyi mocarstw u Porty. W szczególności zaprzeczają w Atenach stanowczo pogłosce, jakoby Grecya odwołała się w tej mierze do mocarstw i podnoszą z naciskiem, iż Grecya nie nagina się ku żadnej stronie i że chce i musi trzymać się polityki „wolnej ręki.“ Tymczasem jednak nadchodzą z Krety pogłoski pesymistycznie zabarwione. Chrześcianie opuszczają już miejscowości przez nich zamieszkałe i cofają się w góry.

Wiedeń 11 września. Rokowania w sprawie traktatu handlowego między Austryą a Serbią rozpoczną się stanowczo w połowie października. Do tego czasu będą najprawdopodobniej zakończone rokowania z Włochami i z Szwajcaryą.

Petersburg 11 września. Minister spraw zagranicznych Giers wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Wiesbadenu i Wenecyi. W Wiesbadenie bawi na kuracyi żona ministra.

Ze wszystkich prowincyj cesarstwa nadchodzą niepokojące wiadomości o klęskach nieurodzaju. Sądzą, iż sama interwencya rządu nie wystarczy i że nieodzowną jest inicyatywa prywatna. Synod zarządził składki na ten cel po kościołach, a klasztory i parafie otrzymały polecenie przekazywać część swych dochodów ludności dotkniętej głodem. W dziennikach zarządzono publiczne składki, a w niektórych okolicach, jak szczególnie w gubernii tambowskiej, postanowiły rozmaite korporacye, kluby i osoby prywatne, przeznaczyć część swych dochodów na uśmierzenie nędzy.

Nowosti donoszą, że w guberniach, dotkniętych nieurodzajem, celem niezbędnej jednolitej akcyi przy zbieraniu zapasów i dla uniknięcia korespondencyi pomiędzy władzami administracyjnemi a ziemstwami, tworzą się pod przewodnictwem gubernatorów osobne komitety, składające się z przedstawicieli władz administracyjnych i ziemstw, przy udziale marszałków szlachty.

Wczoraj, po nabożeństwie w kazańskim soborze, petersburski specyalny komitet rozpoczął swoją działalność zbierania ofiar na korzyść dotkniętych głodem. Na wystawione tace składają chleb.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 września. Hr. Taaffe udał się dzisiaj do Ellischau, gdzie zabawi kilka dni.

Praga 11 września. Namiestnictwo ogłasza szczegółowy program pobytu Cesarza w Pradze i Libercu od 21 września do 2 października.

Prezydyum niemieckiego stronnictwa wzywa wszystkich niemieckich naczelników powiatowych, aby się niezwłocznie zgłosili celem wzięcia udziału w audyencyi u Cesarza, mającej się odbyć dnia 27 września.

Galgocz 11 września. Cesarz wczoraj przed południem brał udział w manewrach.

Na obiedzie dworskim było wielu zaproszonych gości, między tymi ministrowie Szapary, Fejervary i Szoegyenyi.

Praga 11 września. Na pamiątkę dnia 14 września 1791 r., w którym cesarz Leopold przybył na pierwszą czeską wystawę przemysłową, urządza komitet wystawy w poniedziałek festyn przy współudziale Wydziału krajowego, Rady miasta i burmistrzów przedmieść.

Karlsruhe 11 września. W odpowiedzi na adres gratulacyjny, wystosowany przez gabinet z powodu 40 rocznicy wstąpienia na tron wielkiego księcia Fryderyka, oświadcza tenże, iż między nim a rządem panuje zupełna zgodność zasad i że pragnie, aby rząd i nadal silnie wykonywał swoją władzę.

Monachium 11 września. Cesarz niemiecki i książę-rejent wyjechali dzisiaj na manewry obu korpusów bawarskich przeciw naznaczonemu przez główną komendę nieprzyjacielowi. Ztamtąd odjechał cesarz Wilhelm o godz. 11 do Kassel. Publiczność żegnała cesarza głośnemi okrzykami; na dworcu zgromadzili się reprezentanci władz, celem pożegnania monarchy.

Paryż 11 września. Pierwsze przedstawienie *Lohengrina* w Operze odbędzie się stanowczo dziś.

Vendeuvre 11 września. Freycinet dał śniadanie dla jenerałów, na które zaproszeni zostali zagraniczni *attachés* wojskowi. W przemowie swej podniósł Freycinet cel tegorocznych manewrów. Chodziło głównie o to, jak funkcyonować będzie główna komenda. Rezultat dowiódł, że działalność głównej komendy jest równie pewną, jak funkcyonowanie korpusu armii i dywizyj. Minister zapowiedział, że w przyszłym roku zarządzi manewry wojsk terytoryalnych i wzywał jenerałów, aby w dalszym ciągu pracowali nad kształceniem armii, stanowiącej główny żywioł wpływu Francyi w świecie. Postępy, jakie zrobiła armia, składają dowód, że rząd republiki pomimo powierzchownych zmian zdolny jest do wielkich projektów. Nikt dzisiaj nie wątpi, że Francya jest silną; udowodnimy, że jest też mądrą, a w nowej sytuacyi zdołamy zachować ten spokój, godność i umiarkowanie, które w czasach niedoli przygotowały nasze odrodzenie.

Prezes ministrów powitał zagranicznych *attachés* wojskowych, których obecność jest bodźcem dla Francyi, a także składa dowód, iż dyspozycye tych wielkich manewrów są pokojowe.

Jenerał Saussier dziękował za pochlebne wyrazy uznania, na które wszyscy będą starali się zasłużyć.

Jenerał rosyjski Fredericks, dziekan grona *attachés* wojskowych, wzniósł w serdecznych słowach toast na cześć prezesa ministrów i na cześć jenerała Saussier, oraz na pomyślność pięknej armii francuskiej i jej dzielnych wodzów.

Fontainebleau 11 września. Król serbski powrócił z manewrów i odwiedził Carnota, któremu ofiarował swoją fotografię. Król odjechał do Paryża.

Malines 11 września. Na wczorajszem publicznem posiedzeniu kongresu katolików odczytał sekretarz Fris adres do Papieża, wyrażający życzenia przywrócenia Stolicy Apostolskiej władzy świeckiej.

Londyn 11 września. *Standard* otrzymuje z Shanghai wiadomość, że obcy koloniści opuścili Itszang nad rzeką Jantse-Kiang, gdzie dnia 2 b. m. były rozruchy i schronili się do Hankou. W Itszang pozostali tylko konsulowie. Stacyonowane na Jantse-Kiangu kanonierki nie mogą się zbliżyć do miasta, gdyż stan wody jest zbyt niski. Komendant angielskiego statku pancernego „Archer“ wylądował z majtkami i kilkoma mitraljezami i zapobiegł powtórzeniu się rozruchów.

Konstantynopol 11 września. Minister robót publicznych Mahmud basza zamianowany został jeneralnym gubernatorem Krety, a Tewfik basza ministrem robót publicznych.

Nowy Jork 11 września. Na wczorajszem posiedzeniu nowojorskiej republikańskiej konwencyi w Rochester oświadczyło się na 771 obecnych osób: 639 za Blainem, jako kandydatem do prezydentury, 16 za Harrisonem, 3 za Fosterem i 1 za Mac Kinleyem.

Nowy Jork 11 września. *New-York-Herald* otrzymuje z Valparaiso wiadomość, że junta postanowiła, mając na względzie interes pokoju wewnątrz kraju, naznaczyć powszechne wybory na d. 18 października. Minister wojny z rządu Balmacedy poddał się juncie.

Waszyngton 11 września. Minister marynarki zarządził, aby przygotowano dwie kanonierki do pełnienia służby na oceanie Spokojnym i na stacyi azyatyckiej.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla ociemniałego pedagoga złożonego kilkoletnią chorobą ofiarowano od H. W. z po za kordonu rubli 10.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 95	Anglobanki	153 —
„ srebrna „	90 75	Uniony	228 —
„ 4% złota	109 80	Bankvereiny	108 50
„ 5% pap. nieop.	101 95	Akcye Länderbank.	201 —
Akcye Ban. Aus.-W.	1009	„ kol. Kar. Lud.	2 5 —
„ kredytowe	278 75	„ „ lwowsko-czerniow.	236 50
Londyn	117 20	„ „ połudn.	102 75
Napoleony	9 30½	Elbethale	212 —
Dukaty	5 58	Nordbahny	2750
Marki	57 55	Staatsbahny	284 75
5% Renta węg. pap.	100 62	Alpiny	85 —
4% „ „ złota	103 25	Akcye tytoniowe	157 25
Losy prem. węg.	— —	Ruble	125 —
Losy tureckie	31 30		

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 11 września.

Banknoty austr.	173 70	4% Listy likw. pol.	65 20
Krótki Wiedeń	173 45	Akc. kol. Kar. Lud.	89 10
Banknoty ros.	217 40	„ austr. kred.	151 10
5% Listy zast. pols.	67 25	Ultimo Ruble	214 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	125 —
Marki niemieckie	57 25	57 85
20-to frankówka ważna	9 30	9 4[illegible]
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 80	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	98 30	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „ „	99 [illegible]0	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 25
5% „ „ „ „ niepr.	100 50	101 25
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 25

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 —	100 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	208 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	238 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 70	18 20
„ węgier. „	12 —	12 50
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20
Wiedeń 10 września.		
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	90 80	91 —
4²/₁₀% „ srebrna	90 55	90 75

	płacą	żądają
4% Renta złota	110 3	110 50
5% „ papier. nieopodatkow.	101 95	102 1[illegible]
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 75	135 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 75	137 5
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 —	148 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	180 50
5% Renta węg. papierowa	100 60	100 80
4% „ „ złota	103 10	103 60
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	113 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 25	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	153 25	153 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	279 75	280 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	328 25	328 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	200 50	201 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1008	1011
Unionbank . . . . 200 „	227 75	228 5[illegible]
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	109 —	109 50
Akcye kolei.		
Altföld-Fiume . . . 200 złr.	200 50	201 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2785	2745

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	205 —	2 5 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	172 25	173 2[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	236 50	237
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 50	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	284 75	285 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	102 —	102 [illegible]0
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	197	198 5[illegible]
„ Nord-Ost . . . . 200 „	195 25	196 2[illegible]
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 —
3% „ „ Prem.	109 25	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 50	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	98 75
5% „ „ hipot. prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 3[illegible]	99 80
4% Węg. Banku hipot. prem.	114 —	114 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 70
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 —	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	95 —	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	81 65	82 4[illegible]
„ nieopd. „ „ „	89 50	90 50
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 20	193 20
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	145 25	145 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 —	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 70
„ „ „ II. Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 —	100 50
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	120 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	154 —	155
„ Węgierskie . „ 100	140 —	140 50
„ Tureckie . . fr. 400	31 50	32 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	7 —
Kredytowe . . . . . „ 100	185 25	185 75
Insbruku . . . . . „ 20	23 25	23 75
Krakowskie . . . . . „ 20	22 30	22 60
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 50	18 —
„ „ węgierskie „ 5	11 25	11 75
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 —	20 60
Salzburskie . . . . . „ 20	24 75	26 —
St. Genois . . . . . „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 59
20-frankówki	9 30	9 31

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 68	11 73
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	57 57
Rubel papierowy za 100 rubli	125 50	126 —
Lwów 10 września.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 50	101 20
5% „ „ „ prem.	108 60	109 30
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 20	98 90
Warszawa 10 września.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 70
„ „ „ „ V	— —	100 20
4% „ likwidacyjne	— —	97 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ III	— —	100 —
„ „ „ „ IV	— —	99 75

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*